

dr hab. Anna Królikiewicz
profesor Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku
Wydział Malarstwa

Sopot 1 maja 2018

Recenzja dorobku artystycznego i pracy doktorskiej sporządzona w związku z przewodem doktorskim pani magister Barbary Bańdy w dziedzinie malarstwo, w dyscyplinie sztuki piękne

Pani Barbara Bańda studiowała w latach 2001-2006 na Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu na kierunku– Malarstwo. Dyplom uzyskała w pracowni prof. Jarosława Kozłowskiego w 2006 r. Od 2008 r. pracuje na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego, jako asystentka w pracowni malarstwa prof. Ryszarda Woźniaka. Mieszka i pracuje w Zielonej Górze. Jest autorką (do momentu złożenia dokumentacji) bez mała 30 wystaw indywidualnych w uznanych instytucjach sztuki głównie w kraju i wzięła udział w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych, paru naprawdę bardzo głośnych i szeroko komentowanych. Na osi czasu pokazy sztuki Bańdy wyrastają równomiernie, to oznacza w moim mniemaniu nieprzerwaną praktykę malowania, aktywność i fakt, że jest się dostrzegana przez kuratorów i środowisko. Bańdę dostrzega także Kompas sztuki (Ranking Rzeczypospolitej), i o ile mi osobiście nie wskazuje on kierunku obserwowanej drogi, lub drogi, którą szłabym sama, to obiektywnie bardzo cieszą wysokie pozycje utalentowanych młodych ludzi. W ich czołówce Doktorantka w zależności od sezonu znajduje się na miejscach: drugim, kiedy indziej czwartym, siódmym. Jest w moim przekonaniu niezwykle ważne, kiedy młodzież akademicka i uniwersytecka uczą się od malarki i malarza może też widzieć, że nie tylko nie odbywa się właśnie pogrzeb tego medium w sensie fizycznym- bo jednak się ustawicznie maluje- ale też nie umiera dobre malarstwo w sensie rynkowym: to może być dla studiujących przy Bańdzie krzepiące i bardzo motywujące.

Wystaw do obejrzenia jest kilkadziesiąt, zobaczyłam teraz, lub znałam kilka prac z Gdańskiej Galerii Miejskiej, Kolonii Artystów, sopockiego Artloopa i CSW Toruń, sporo z samej dokumentacji dostarczonej mi przed oceną pracy, dużo materiału widać w szerokim obszarze, który został skatalogowany, w tekstach krytycznych dostępnych w prasie i bibliotekach. Stała się artystka po studiach do dobrych malarskich konkursów, a pokazów, w których wzięły udział jej prace jest bardzo dużo, wymienię tylko część: Zwierzęta, Wystawa z R. Grzybem, Galeria Wizytująca, Warszawa, Tu jesteśmy. Wybrane prace z kolekcji Krzysztofa Musiała, CSW Toruń, Sztuka w naszym wieku, kolekcje Zachęty-Narodowej Galerii Sztuki i Fundacji Sztuki Polskiej ING, Galeria BWA, Katowice, Na Opak, Galeria Labirynt, Lublin, Zasady przyjemności, Terminal 08, Gorzów Wielkopolski, Ciało społeczne, Fundacja Salony, Zielona Góra 2015, Malarki, Galeria Biała, Lublin, . WYSTAWA / (Nie) dotykaj! Haptyczne aspekty sztuki polskiej po 1945 roku, CSW, Toruń, ARTLOOP Festival, URBANATOR = SZTUKA W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ, Sopot, Ecce Animalia, Centrum Rzeźby Polskiej, Orońsko, Genesis, Festiwal Sztuki Inspiracje, Szczecin, Dzień jest za krótki, kilka opowieści autobiograficznych, Muzeum Współczesne Wrocław 2012 1. Supeł, Basia Bańda, Michał Jankowski, Galeria Format, Warszawa, Trzy Róże, Galeria Labirynt, Lublin, Biennale Sztuki Dziecka, Galeria Sektor 1, Katowice, W pierwszej osobie liczby pojedynczej, Pałac Wystaw Centrum Komunikacji Kultur, Kłajpeda, Litwa 2. Pozdrowienia z Zielonej Góry, Museum Junge Kunst, Frankfurt nad Odrą 3.



Rauchen Verboten! Pali się, Galeria Klimy Bocheńskiej, Warszawa 2009, Fancy succées, Bunkier Sztuki, Kraków, Zbiory, Międzynarodowa Kolekcja Sztuki Współczesnej. Edycja 5, CSW, Zamek Ujazdowski, Warszawa, Przypadkowe przyjemności, część 2, Galeria BWA, Katowice, Prague Biennale 4, Praga, Master and Monster, Festiwal 4 kultur, Łódź, Dziennik Polki, Instytut Polski, Berlin Überraschung, Museum Junge Kunst, Frankfurt nad Odrą, Malarstwo 21 wieku, Galeria Zachęta, Warszawa, Art Forum, Berlin, Haft, koronki, Kolonia Artystów, Gdańsk No landscape, Galeria Zderzak, Kraków 2005 Art Forum, Berlin 4. Wystawa o podróżach, Galeria Zderzak, Kraków, Bielska Jesień, Galeria Biała, Bielsko Biała 7. Wystawa konkursowa im. E. Gepperta, Galeria BWA, Wrocław.

Pracy organizacyjnej na rzecz uczelni podejmuje się artystka, jak wynika z przedstawionych dokumentów, bierze też udział w warsztatach, lub je organizuje, jej obrazy znajdują się na okładkach książek: aktywizuje się na polach tak zwanego popularyzowania sztuki. Zatem poza własną twórczością, bogatym dorobkiem młodej malarki i pisemną pracą doktorską, którą omówię w kolejnym akapicie: i te wymagane kryteria pozostają spełnione.

Dysertację pt. *Niesamowite opowieści-niepowtarzalność obrazu* przeczytałam z zainteresowaniem: opis pracy badawczej jest sporządzony dobrym polskim językiem, zdradza rzeczywiście przeżycie zadanych sobie problemów z warstw intelektualnych i tych ściśle malarskich, twórczych, bo i o nich pisze artystka. Precyzyjnie skonstruowana jest gęsta lista lektur, które skonsumowała autorka, aby móc zdobyć i pogłębić wiedzę o temacie, który omawia, podkreślając, że literatura i różnego rodzaju słowniki od zawsze stanowiły dla niej źródło inspiracji. Impulsów do tworzenia dostarczały między innymi baśnie braci Grimm, opowiadania grozy, także powieści gotyckie, legendy i podania ludowe. Omawia sprawę bardzo rzeczowo, wcale nie baśniowo i bez infantylnej egzaltacji, dzieli pracę logicznym lancetem na czytelne rozdziały, przewód myślowy jest spójny, pozbawiony ozdobników, poetyzowania i uniezwykleń, co pozostaje w rześkim kontraście dla samego podjętego w pracy tematu. I to, żeby nie było cienia wątpliwości: bardzo doceniam. Tekst jest dla mnie, jako czytelniczki interesujący przez wzgląd na walory poznawcze i nie jest to może praca porywająca, ale za to praca niezwykle solidna, erudycyjna, świetnie nazywająca, dosadna, logiczna, dająca dodatkowo gwarancję, że artystka komunikując się ze studentami, czy uczestnikami warsztatów i robiąc korekty używa słów celnie: to budzi zaufanie do jej predyspozycji, jako młodej pedagogażki.

Jest coś równie zdrowego i adekwatnego do tego, co znalazłam w pisemnej części doktoratu w wartościach plastycznych doktorskiego dzieła wizualnego Bańdy pod tym samym tytułem.

Substancje są mięsne, pełnokrwiste, przenikające się jednocześnie polifonicznie, mnożą prowadzone pasją zdrowego instynktu, kłębią. To co subtelnie dotknięte miękkim narzędziem, eleganckie, delikatne, mocno intyicyjne i niewinne współżyje na obrazie z tym, co twarde, ciemne, niebezpieczne: metafory ludzkiej kondycji są tu niejednoznaczne, o niepokojącej symbolice, jak w baśni i śląskiej klechdzie. I jak niesymbolicznie, a dotkliwie bywa w życiu. W poprzednich etapach twórczych Doktorantka szyje i konstruuje obiekty, które, jak spersonifikowane barwy żyją w habitatach obłych, haptycznych ciał, używa kredek i flomastrów, często robótek ręcznych- być może z repertuaru środków dziecięcych, uważanych za infantylne, haftuje, doszywa aplikacje, jakby wszelkie dostępne techniki były uwodzącym jej ręce placem zabaw i dawały naturalną radość. To, co łączy poprzednie cykle i obiekty z pracami podporządkowanymi doktoratowi, to- poza kompozycją, formą i inteligentną iluzją- substancjalność barwy, jej materiałowość, nie tylko materialność. Czyste plamy koloru, który zdaje się być sednem tej twórczości, gest nakładania i nauka powściągnięcia barwnej substancji wymykającej się, jak dzika rtęć.

Redukcja środków plastycznych i redukcja narracji, subtelnienie warsztatu, sublimacja, która przy zachowaniu charakterystycznej dla artystki plamy, kondensuje metafory w jakościach koloru, w skupieniu na śladzie raczej, niż prowadzeniu liniowo jakiejś opowiadanej akcji. W naturalnej konsekwencji dojrzewania patrzenia artystki dojrzewają obrazy, ale jednak przy tym nie milkną, nie milczą. Przeciwnie: mówią nieomylniej, w większym polu podobrazia, tak, jak w ciszy lepiej słycać kiedy dzięcioł zagada do drzewa jednym celnym uderzeniem dzioba.

Gest artystki, jako ślad jej obecności: i ten wszyty niemi w poprzednich cyklach twórczych i gest kontrolowania mokrego tworzywa farby w ostatnich, moim zdaniem najdojrzałszych pracach związanych z doktoratem *Niesamowite opowieści-niepowtarzalność obrazu-* w których Bańda polega na wyczyszczaniu, odejmowaniu środków, niż ich dodawaniu- to próba panowania nad kształtem, aż do uzyskania właściwego, zaprojektowanego, przemyślanego, wreszcie: jedyne go koniecznego. Gesty te są elementami cielesności świata, siłą żywotności każącej naturalnie pączkować, namnażać, tworzyć nowe i na nowo. Biologiczna linia i ekolinowa biomorficzna plama pulsuje prapoczątkami życia, a wszelkie życie powstało przecież z morza, z wody: to stamtąd wziął się świat roślinny i zwierzęcy, skomplikował się i rozszerzył w bezlik systematyk, ale ta organiczna, pierwotna linia przepływa przez artystkę do widza naturalną, pierwszą falą.

Owal: punkt wyjścia, jak praforma, jak synteza rzeczywistości zachodząca w plamie barwnej z której rozwijają się inne formy, *ab ovo*, zdaje się być kształtowana intuicyjnie, jednak umiejętnie łączy doskonale zaobserwowany i świadczący o warsztacie szczegół sylwetki zwierzęcej lub pokracznie ludzkiej. Żywa tkanka koloru rozlewa się, ciała się rozłazą, wypływają jedno z drugiego, tworząc istoty hybrydalne, byty skomplikowane, dziwne i niebezpieczne. Łączy tę menażerię sama artystka delikatnie dotykając je tresurą miękkich pędzli, może z tym nieobecny uśmiechem na twarzy, jaki obserwuję na jej upubliczniczonych wizerunkach, kiedy otwiera swoje wystawy. Landrynkowe, pastelowe, dziewczęce i pulchne łączy się w jej sztuce ze wstrętnym, trudnym i brudnym: słownik symboliki koloru wykorzystany jest tu w pełnym wachlarzu znaczeń, jest kolor wydzieliny i kolor dziecięcej pościeli, podanie widzowi waty cukrowej z trucizną daje zamierzony przez Bańdę efekt.

Hans Arp w tekście "Obserwacje" z 1958 roku pisze: "(...) szukałem nowych konstelacji form, (...) próbowałem pozwolić formom wzrastać. Ufałem przykładowi zarodków, gwiazd, obłoków, roślin, zwierząt, ludzi." Temu samemu zdaje się zawierzać artystka w grze, jaką prowadzi między rozlewaniem, porządkowaniem, początkiem i kończeniem; jest tam i wdzięk i ciężka praca doświadczenia technologii i misteria materii. Zwrócenie się malarstwa Bańdy ku niemu samemu, refleksji nad nowym obrazowaniem poświęca autorka moim zdaniem najlepszy rozdział swego doktoratu.

Oglądam w obrazach złudzenie rzeczywistości, niż samą rzeczywistość, raczej zgaduję, co pokazują chmury barw, bo artystka nie tworzy duplikatów materialnego bytu przedmiotów, a jednak są one w obrazach silnie obecne i adekwatne wewnętrznie. „[...] w dziele nie chodzi przecież o odtworzenie poszczególnego bytu, lecz raczej o odtworzenie ogólnej istoty rzeczy”, jak mówi Heidegger w swojej pracy „Źródła dzieła sztuki”. Mimetyczna konieczność zgodności z obrazem świata widzianego i oglądanego zamienia się na zgodność wrażeniową- impresyjną i na jakości niemimetyczne.

Bo może nie ma potrzeby tworzyć w obrazie ekwiwalentu życia, tylko sam obraz stać się ma świadectwem życia farby. Artystka redukuje więc środki plastyczne służące realistycznemu przedstawieniu: powstają twory ciałopodobne, zwierzkształtne, rytmiczne

formy przyrody. Powierzchnie tuszu i ekoliny roślinnieją, konstruując krajobrazy odległe, nieczego nie imitujące, osobne, pierwsze i nie znające niczego poza własnym obrazem. Plamy rodzą się, dzielą, pączkują, kroczą, przelewają przez własne granice, jakby w stanie przejściowym, podążającym, podobnym do plam i podmiotów występujących w naturze, bo rodzą się przez podział, jak tamte. Z pojedynczej, pękającej od soku mokrej formy powstaje kolejna, nowa, kształtuje się, drżące granice są łagodne, ciała tint prawie wypukłe. Autonomiczne, nie abstahują od obrazu obiektywnego, tylko go omijają: płynne kamienie, surrealne meduzy, obłoki, które w połączeniu z tytułem dają widzowi wielość skojarzeń, i ani jednego arbitralnie słusznego rozwiązania.

W piśmie "Blok" (nr 8-9, Warszawa, 1924) Henryk Stażewski napisał, że sztuka abstrakcyjna nie jest oderwaniem się od otaczającego świata, jest jednak ekwiwalentem natury stworzonym przez sztukę plastyczną. Sztuka sama w sobie stwarza życie, jest odrębnym bytem, nie opowiada rzeczywistości, nie odtwarza, istnieje i wykorzystuje prawa budowy świata. Rytm, współzależność i odzwierciedlenia zagęszczają się u Bańdy, utwardzają, zasychają, zlewają i ciągle pozostają witalne i wibrujące, w ciągłym stanie przejściowym. Przemiany nigdy się nie kończą, nie wyczerpują możliwości dalszego rozwoju istot- metafor w walce sił, skomplikowanych relacji, kształtów i sensów. Tam jest nowe malarstwo Bańdy, gdzie niepowstrzymana vegetacja i z drugiej strony dyscyplina konstrukcji spajają się w jedno, gdzie organizmy i komórki rodzą wciąż nowe i nowe postaci, gdzie organiczna budowa i żelazna spokojna logika fizycznych cech farby i anatomii obrazu. Gdzie eksponuje się świetny warsztat i jego charakterystyczne elementy, z którymi oswoiła nas wcześniej.

Przypadek, automatyzm, jako kategoria artystyczna tak bliski surrealizm i dadaizm, jest także bliski- a może mi się tylko wydaje- metodzie twórczej Bańdy. Tam, gdzie w dziele pozostaje margines niedostępny dla języka, wlewa się barwa. W miejscu, gdzie współbrzmienie surowca i dźwięku słów może uzupełnić formę wizualną, gdzie między tymi dwoma obszarami cyrkulować może artystka wyobraźni widza, gdzie wzajemne dopowiedzenie i kojarzenie, mariaże specyficznego języka przedmiotów i podświadomości, nadrealne montaż wyrazów, tak, że można odczuć i ujrzeć słowo prawie synestetycznie. I nie chodzi o, jak pisze sama artystka "mechaniczne przełożenie języka literackiego na język malarstwa, ale znalezienie właściwej (w subiektywnym odczuciu) formy plastycznej dla oddania atmosfery, nastroju i poetyki opowieści, zamiast ilustrować (...) " Bo Doktorantka w doktoracie i w ogóle uprawia malarstwo, a nie ilustruje.

Konkluzja

Podkreślam, że merytoryczną, jasno napisaną teoretyczną pracę doktorską przygotowaną pod opieką promotora dr hab. Michała Minora i promotora pomocniczego dr hab. Piotra Kossakowskiego i jej spójność z kolejnymi odsłonami malarstwa przedstawionymi mi w obszernej dokumentacji do oceny doktoratu kwalifikuję wysoko. Różnorodne poszukiwania artystki i wyczuwalny w ilości wystaw i publikacji imperatyw twórczy zdają się puentować tę recenzję same. Praca podsumowuje kilkuletnią pracę pani mgr Bańdy i stanowi oryginalny wkład w rozwój dyscypliny artystycznej: sztuki piękne. Na podstawie powyższej analizy wnioskuję o nadanie pani Barbarze Bańdzie tytułu doktora sztuki z pełnym przekonaniem uważając, że jest to wniosek uzasadniony, że jest na to gotowa i jako pedagog i jako artystka.

dr hab. Anna Królikiewicz